Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 50 gr.

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

Nr. 9. WARSZAWA, WRZESIEŃ 1931. **Rok IV.**

WYCHODZI CO MIESIĄC. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

TRUDNE ZADANIE

Życie organizacyjne w ostatnich czasach chwieje się coraz bardziej. Trzeba doprawdy wielkiej tężyzny, hartu i niezłomnego przekonania o celowości i wartości społecznej zorganizowanych rzesz urzędniczych, by nie upaść na duchu i, nie zniechęcając się piętrzącemi naokół trudnościami, prowadzić organizacje zgodnie z ich przeznaczeniem i na pożytek zrzeszonych.

Uprzytomnijmy sobie na chwilę ile to przeszkód nastręcza się kierownikom poszczególnych zrzeszeń: z jednej strony nawoływania do ostrych wystąpień, słowa rozpaczy przymierających głodem kolegów, wołanie o pomoc, stosy listów z żądaniem wskazania skutecznych środków zaradczych na beznadziejną sytuację zrzeszonych, a to nie wszystko: ileż pogróżek, sarkań, ile anonimów wyczytać jeszcze trzeba; z drugiej zaś strony, ze strony władz, słyszy się zawsze jedno, że rozpaczliwe położenie urzędnika jest dobrze rządowi znane, że wszystkie *słuszne* postulaty będą należycie rozważone, słyszy się zapewnienia, iż władza przejęta jest troską o byt urzędnika, następuje parę słów współczucia i... na tem koniec.

I wraca taki, czy tacy przedstawiciele interesów urzędniczych z audjencji, konferencji lub innej interwencji, rozkłada bezsilnie ręce, następuje pytanie: co robić dalej? Czy można ciągle karmić swych kolegów tem co się usłyszało i przyniosło? Czy wystarcza głodnemu i zadłużonemu koledze suchy komunikat, zawierający jeno przyrzeczenia na przyszłość wówczas, gdy rzeczywistość nagli i silnym głosem woła o natychmiastową naprawę krzywdy?

Ciężkie i trudne doprawdy zadanie. A choć zaszczytna jest misja przedstawicieli i zastępców upośledzonych, jakżeż często drogi tych przedstawicieli są cierniem usłane. Odczuwać należycie całą słuszność głosów niedoli, rozumieć dokładnie ciężkie położenie swych kolegów, być przejętym troską o usunięcie krzywd, uświadamiać sobie fakt, że oczy kolegów tylko na swych przedstawicieli są zwrócone, — a widzieć przed sobą smutną rzeczywistość i coraz groźniejsze widoki dalszych jeszcze uszczupleń i upośledzenia, — czyż tego wszystkiego nie dość, by uznać z jakiemi przeszkodami i z jakim mozołem brnie się w chaosie faktów?

A gdy przebiegnie się myślą i zrobi rachunek sumienia ze swych poczynań na terenie organizacji, przesuwają się przed oczyma chwile długich wyczekiwań po poczekalniach i korytarzach, długotrwałe i wyczerpujące posiedzenia, na których wytęża się myśl, by zaradzić złemu, gdy uprzytomni się dalej, iż w swym organie prasowym, który wszak jest awangardą naszych sił głównych, nie zaniechało się ani ostrzejszego wystąpienia i przestrogi, ani uronienia łzy nad niedolą i rzewnego, wprost z serca idącego,

krzyku rozpaczy, a wszystko to pozostało bez echa i skutku — to nasuwają się myśli: co robić, by mieć pełną świadomość, że nie zaniechało się żadnych sposobów naprawy pokrzywdzenia i czem walczyć dalej? Trudne zadanie.

Powszechnie jest wiadome pokrzywdzenie ogółu urzędniczego, wiemy również, że ani protesty, ani listy otwarte, ani nawet groźby strajku nie pomogły, gdy więc wszystkie te zabiegi nie odniosły żadnego rezultatu, trzeba obrać inną metodę, metodę która może nie odrazu da pozytywny wynik, ale która w obecnych warunkach stanowić może bodaj, że jedyne rozwiązanie tego trudnego zadania. Hasło to nie nowe, często nawet lekceważone, ale jesteśmy świadomi, że wprowadzenie go w czyn w całej rozciągłości i bez żadnych zastrzeżeń, w znacznym stopniu ułatwi organizacjom urzędniczym walkę o byt.

Temi środkami są: jedność, zwartość organizacji, solidarność a nadewszystko wzajemne zaufanie.

Te hasła należy wprowadzać w czyn na każdym kroku: kolega w stosunku do kolegi, członek stowarzyszenia do swych władz związkowych, poszczególne stowarzyszenia zawodowe w stosunku do innych stowarzyszeń. Stwórzmy jedną, zwartą rodzinę pracowniczą, gotową na każde skinienie swych zaufanych kierowników, a zobaczymy, że dodatnie wyniki takiego postępowania nie dadzą na siebie długo czekoć. Nie zapominajmy i o tem, że częstokroć nawet ciężki ból i rozpacz łagodniej się znosi w zespole.

Wiedzmy o tem, że i przedstawiciele nasi, popierani przez swych kolegów, będą lepiej się czuli wówczas, gdy ugruntuje się w nich świadomość, iż za nimi stoi silny, zespolony i zwarty szereg kolegów, idący do wytkniętego celu po męsku i solidarnie.

Na dziś to jest jedyne rozwiązanie trudnego zadania.

Jerzy Przyłuski.

Sprawozdanie

ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH R. P. ZA ROK 1930/31.

Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. jest organizacją, jednoczącą w swem łonie wszystkie Związki i Stowarzyszenia Urzędników Sądowych, zorganizowanych w poszczególnych okręgach sądów apelacyjnych i okręgowych.

Związki, jednoczące zorganizowanych w poszczególnych okręgach apelacyjnych urzędników sądowych są następujące:

1) Związek Urzędników Sądowych w Katowicach (należą tu Koła okręgowe w Katowicach i Cieszynie), 2) Związek Urzędników Sądowych w Krakowie (należą tu Koła okręgowe w Jaśle, Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach), 3) Związek Urzędników Sądowych we Lwowie (należą tu Delegatury okręgowe w Brzeżanach, Czortkowie, Kołomyi, Lwowie, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Złoczowie), 4) Związek Urzędników i Praktykantów Sądowych w Poznaniu (należą tu Związki i Towarzystwa okręgowe w Bydgoszczy, Gnieźnie, Lesznie, Ostrowiu poznańskim i Poznaniu), 5) Związek Urzędników Sądowych w Toruniu (należą tu Związki okręgowe w Chojnicach, Grudziądzu, Starogardzie i Toruniu).

Związki, jednoczące urzędników sądowych zorganizowanych w poszczególnych okręgach Sądów okręgowych są następujące:

1) Warszawa, 2) Kielce, 3) Lublin, 4) Łuck (w stadjum organizowania się), 5) Równe (w stadjum organizowania się), 6) Radom, 7) Zamość, 8) Biała Podlaska, 9) Białystok, 10) Kalisz, 11) Łomża, 12) Łódź, 13) Mława, 14) Piotrków, 15) Płock, 16) Siedlce, 17) Sosnowiec, 18) Suwałki, 19) Włocławek, 20) Wilno, 21) Grodno, 22) Nowogródek, 23) Pińsk.

Jak z powyższego zestawienia wynika, dzielnice południowo - zachodnie zorganizowane są okręgami apelacyjnemi, zaś dzielnica b. Kongresówki i kresów wschodnich zorganizowane są oddzielnie na terenach działalności poszczególnych sądów okręgowych.

Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P. jest organizacją, zespalającą Związki okręgowe, które w programie swej działalności mają zadania gospodarcze i lokalną obronę praw i interesów swych członków, Centrala zaś ma w swej działalności zadania natury ogólnej, a mianowicie obronę praw i interesów ogółu członków zrzeszonych w poszczególnych organizacjach i zastępstwo tychże wobec Centralnych Władz państwowych.

Skład Zarządu Głównego:

Zarząd Główny Centralnego Związku Zrzeszeń wybrany na zjeździe delegatów w dn. 18 maja 1930 r., ukonstytuował się w następujący sposób: 1) prezes — Wacław Sikorski (Warszawa), pełni zarazem funkcje przewodniczącego komitetu redakcyjnego „Apelu", 2) wiceprezes — Stefan Bredy (Lwów), 3) wiceprezes — Franciszek Łomnicki (Warszawa), pełni zarazem funkcje członka komitetu redakcyjnego „Apelu", 4) generalny sekretarz — Zenon Szkolnicki (Warszawa), pełni zarazem funkcje administratora oraz członka komitetu redakcyjnego „Apelu", 5) skarbnik — Leonard Harkiewicz (Warszawa), 6) zastępca sekretarza — Klemens Szeronos (Warszawa), 7) zastępca skarbnika — Jerzy Przyłuski (Warszawa), powołany również na stanowisko redaktora „Apelu" oraz członkowie Zarządu Głównego: 8) Władysław Jarczyk (Warszawa), 9) Bolesław Dytberner (Łódź), 10) Stefan Ebel (Wilno), 11) Władysław Hostyński (Poznań), 12) Stanisław Kulczycki (Bydgoszcz), 13) Stanisław Olejowski (Brzeżany okręg, Lwów), 14) Maurycy Rosenbluth (Kraków), 15) Władysław Trzemżalski (Katowice), 16) Mieczysław Wróblewski (Toruń).

Skład Komisji Rewizyjnej: 1) Bolesław Klemm (Warszawa), 2) Antoni Stankiewicz (Warszawa), 3) Jan Majcher (Katowice).

Zastępcy członków Komisji Rewizyjnej: 1) Edw. Antoniszewski (Zamość), 2) Jakób Bronikowski (Lublin), 3) Mieczysław Brzuski (Warszawa).

Szersze zespolenie organizacyjne

Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P. zastępuje interesy urzędników sądowych na terenie Ministerstwa Sprawiedliwości i władz sądowych, zaś na terenie Rządu jedynie w tych wypadkach, w których chodzi o zrealizowanie zamierzeń resortowych, dotyczących ogółu urzędników sądowych.

O ile chodzi o zastępstwo interesów urzędników sądowych o charakterze ogólnym, dotyczącym pracowników państwowych wszystkich resortów, Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P. występuje wspólnie, należąc do szerszej organizacji zespalającej Centralne Związki, a opartej na podstawach statutowych p. n. „Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych, Samorządowych i Komunalnych R. P.“, która to organizacja zespala w swem łonie następujące Centrale:

1) Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych województwa krakowskiego w Krakowie,

2) Centralny Związek Urzędników kancelaryjnych, politycznych i skarbowych Młp. we Lwowie,

3) Zespół Zrzeszeń pracowników państwowych, samorządowych i komunalnych na województwo śląskie w Katowicach,

4) Związek Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych województwa lwowskiego we Lwowie,

5) Wojewódzki Związek Stałej Delegacji pracowników państwowych w Tarnopolu,

6) Związek Stowarzyszeń Urzędników Państwowych z akademickiem wykształceniem w Warszawie,

7) Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych T. N. S. w Warszawie,

8) Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P. w Warszawie,

9) Stowarzyszenie Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie,

10) Zawodowy Związek Stowarzyszeń Państwowych Urzędników rachunkowo-kontrolnych dla Małopolski we Lwowie,

11) Związek Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych województwa śląskiego, i

12) Powszechny Związek Emerytów.

W bloku tej organizacji reprezentują urzedników sądowych przedstawiciele Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.: prezes Zarządu Głównego — Wacław Sikorski (który wchodzi w skład Prezydjum Ogólnego Zrzeszenia w charakterze skarbnika) oraz generalny sekretarz — Zenon Szkolnicki który został wybrany zastępcą skarbnika).

Naczelny Komitet P. P.

Ciosy spadające na świat pracowniczy wysunęły na czołowe miejsce zagadnienie większego skonsolidowania się organizacyjnego i stworzenia jednolitego frontu urzędniczego. W zrozumieniu potrzeby chwili Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń wystąpiło do. wszystkich organizacyj tak zespolonych w Centralach, jak i samodzielnie działających z inicjatywą stworzenia jednolitego przedstawicielstwa interesów pracowników państwowych. Trafne podjęcie inicjatywy znalazło właściwą ocenę i zrozumienie, to też w miesiącu kwietniu r. b. największe zespolone organizacje: Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych, Centralna Komisja Porozumiewawcza oraz Zjednoczenie Kolejarzy Polskich i Powszechny Związek Emerytów wyłoniły jednolite przedstawicielstwo, powołując do życia Naczelny Komitet Pracowników Państwowych, do którego należą związki i stowarzyszenia w liczbie 22, reprezentujące przeszło 200 tysięcy zrzeszonych. Do Naczelnego Komitetu mimo wezwania nie wszedł zespół organizacyjny p. n. „Zjednoczenie Związków Pracowników Państwowych“. Naczelny Komitet obrał drogę publicznej enuncjacji w prasie jako taktykę swego postępowania, a pierwszem takiem wystąpieniem był wydany w końcu kwietnia r. b. i opublikowany w prasie codziennej i zawodowej: „List otwarty do Rządu i Społeczeństwa“, który wywarł bardzo duże wrażenie. jako poważny i silny w treści akt protestu przeciwko obniżkom poborów urzędniczych. Naczelny Komitet występował z dalszemi enuncjacjami, z których ostatnia uległa konfiskacie, a nadto zabiegał u Rządu o audjencję w sprawie pragmatycznej i emerytalnej oraz zajmował się kwestją organizacyjną. Akcja Naczelnego Komitetu opierającego się o olbrzymią armję zrzeszonych, mocna w swem wystąpieniu, jak niemniej odrębne poczynania innych zespołów i pojedyńczych ugrupowań nie dały w wyniku pożądanego rezultatu, rozbijając się o ciężkie położenie w jakiem się Państwo znalazło wskutek ogólnego kryzysu gospodarczego.

Wstrzymanie awansów

Uchwałą Rady Ministrów z dnia 18 grudnia r. ub. zostały wstrzymane awanse do wyższych stopni służbowych. Krok ten uzasadniony był przez czynniki rządowe potrzebą zasadniczego uregulowania podstaw awansowania. Wychodząc z założenia, że odnośne przepisy regulujące poruszoną sprawę mogą być wydane bez potrzeby uciekania się do zatrzymywania bieżących wniosków awansowych, Zarząd Główny wystąpił z interwencją w Ministerstwie Sprawiedliwości, a niezależnie od tego, przez Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń do Prezydjum Rady Ministrów składając odpowiednio umotywowane memorjały, na co otrzymaliśmy miarodajną odpowiedź, że zarządzenie wstrzymujące awansowanie będzie zniesione w połowie roku bieżącego. Do tego jednak czasu nie doszło ani do unormowania stosunków awansowych, i należy się liczyć, że posunięcia awansowe związane są z projektem nowej pragmatyki urzędniczej.

Obniżka uposażeń

Kryzys gospodarczy jaki przeżywamy, zaznaczył się deficytem w budżecie państwowym, którego wyrównanie pociągnęło za sobą obniżki uposażeń służbowych. Pierwszem zarządzeniem idącem w tym kierunku było zmniejszenie uposażenia z powodu podwyższenia o 2% opłat emerytalnych, a jednocześnie pod-

niesiono o 10% podatek dochodowy od uposażeń. Zarządzone obniżki okazały się niedostateczne i mimo uspakajających zapewnień ze strony czynników miarodajnych, nastąpiły dalsze obniżki uposażeń: od 1-go maja o 15%, a 1-go czerwca o 20% dodatku stołecznego i kresowego. Od 1 lipca r. b. mimo braku zmiany w tym kierunku ustawy uposażeniowej, zakazano dokonywania przesunięć w szczeblach, należnych ustawowo w okresach 3-ch letnich.

Akcję przeciwko obniżce uposażeń jak już wyżej znaznaczono prowadził Naczelny Komitet Pracowników Państwowych.

Ustawodawstwo urzędnicze

Według zapowiedzi urzędowych przygotowuje się nowa ustawa o służbie cywilnej, nowa ustawa dyscyplinarna, idąca w kierunku wzmocnienia władzy przez nadanie uprawnień dyscyplinarnych władzom przełożonym, zniesienia komisyj kwalifikacyjnych i przelania na tę władze uprawnień komisyj.

Niezależnie od tego, według uporczywych pogłosek ma być wydana, mimo nowelizacji dokonanej przed niedawnym czasem, nowa ustawa emerytalna, bardziej niekorzystna od istniejącej oraz nowa ustawa uposażeniowa oparta na obliczeniu uposażeń na stałych zasadach — w złotych; przyczem obecnie uposażenie ma być wzięte za; podstawę unormowania stawek w poszczególnych grupach.

Ogólne Zrzeszenie, jak również Naczelny Komitet Pracowników Państwowych domagały się od Rządu udzielenia im projektów spodziewanych ustaw, celem zapoznania się i zgłoszenia swych uwag, lecz niestety postulaty te dotąd nie zostały uwzględnione.

Zmiana tabeli stanowisk

Kilkoletnie zabiegi o nowe zaszeregowanie przez przesunięcia do wyższych stopni i o zmianę tabeli stanowisk doznały w okresie ubiegłym ostatecznego załatwienia przez uchwalenie wniosku budżetowego, wiążącego się ściśle ze zmianą tabeli stanowisk podaną w sprawozdaniu za r. ub. Omawiany wniosek został uchwalony dnia 28 czerwca r. ub., wskutek czego nominacje lipcowe nie mogły się odbyć w całej pełni i tylko dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się do tej sprawy Ministerstwa Sprawiedliwości, zostało uskutecznionych kilka nominacji w Warszawie. Dalsze wnioski styczniowe nie mogły być załatwione z przyczyny wstrzymania awansów. Zasada jednak wynikająca ze zmiany tabeli stanowisk ugruntowała się i na rok budżetowy bieżący, niektóre etaty wyższe zostały nieznacznie powiększone.

Komisja opinjodawcza i sekretarjaty sądowe

Na życzenie Pana Ministra Sprawiedliwości powołana została w r. b. z łona naszej organizacji Komisja Opinjodawcza, zadaniem której było zgłoszenie swych wniosków idących w kierunku uproszczenia urzędowania. Do komisji powołani zostali: prezes Centrali W. Sikorski (Warszawa), członkowie Zarządu Głównego: S. Olejowski (Brzeżany), S. Kulczycki (Bydgoszcz) i M. Wróblewski (Toruń). Ostatni nie wziął udziału w pracach komisji z powodu choroby. Nadto z poza Zarządu koledzy: L. Turant i Ring (Warszawa). Komisja czynna była 4 tygodnie, opracowując wnioski do regulaminów ogólnego, karnego i prokuratorskiego oraz wolne wnioski do przepisów kasowych, do przepisów o rejestracji skazanych, uwagi do K. P. K. oraz kilka innych pomniejszych wniosków dotyczących różnych czynności, a zmierzających do usunięcia zbędnego biurokratyzmu. Niektóre wnioski częściowo uwzględnione, zostały już ogłoszone w formie rozporządzeń lub okólników. Okres 4-ch tygodni był dla przetrutynowania tak obszernego materjału dalece niedostatecznym, więc komisja miała bardzo ciężkie warunki pracy i tylko z trudem mogła podołać zadaniu. Dla wypowiedzenia swych uwag w kwestjach dotyczących sądów grodzkich brali udział w obradach komisji koledzy: A. Domański (Warszawa) i K. Flejszer (Radzymin).

Inne sprawy

Poza sprawami wyżej przytoczonemi, Zarząd Główny w ubiegłym okresie zabiegał w sprawie utrzymania dodatku mieszkaniowego dla urzędników Sądu Grodzkiego w Gdyni, w sprawie jednorazowego urzędowania, w sprawie zniesienia list obecności i godzin pozabiurowych, w sprawie ustalenia osobnego funduszu zapomogowego i zaliczkowego, w sprawie pierwszeństwa urzędników sądowych do posad komorników, w sprawie wykreślenia kar dyscyplinarnych z wykazów stanu służby, w sprawie wprowadzenia jednolitych opłat sądowych na całym obszarze Rzeczypospolitej, w sprawie wprowadzenia stroju urzędowego dla urzędników sądowych, w sprawie słusznego rozmieszczenia etatów i in.

Apel

Organ prasowy Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P., miesięcznik „Apel“, ustalił swe istnienie i liczy obecnie 4-ty rok wydawnictwa. Aby go ożywić i dać możność czytelnikom zapoznania się z szerszą opinją w sprawach bieżących, wprowadziliśmy nowy dział p. t. „Przegląd prasy zawodowej“ w którym podaje się w obszernem ujęciu głosy tej prasy.

Przewodniczącym komitetu redakcyjnego, jest prezes Związku Centralnego, kol. Wacław Sikorski, zaś redaktorem kol. Jerzy Przyłuski. Ponadto w skład komitetu redakcyjnego wchodzą kol. kol.: Domański Antoni, Gębarski Bohdan, Jakowicki Ignacy, Klemm Bolesław, Łomnicki Franciszek, Młodzianowska Zofja i Szkolnicki Zenon.

Drożyzna

Któż nie zna tego słowa? My urzędnicy odczuwamy ją więcej niż kto inny. Gdy jednak mówi się na ten temat z kupcem lub fabrykantem, to zwykle oświadcza on, że drożyzny niema; przeciwnie jest tanio, bo on sprzedaje towar poniżej cen zakupu względnie kosztów własnych.

My, urzędnicy, najczęściej nie zastanawiamy się nad tem, czy istnieje drożyzna, czy też jej niema. Nasze prace zawodowe tak nas pochłaniają, że nie mamy czasu myśleć o przyczynach i środkach zaradczych. Wiemy, że drożyzna nas gnębi i dążymy do poprawy bytu, lecz wielu kolegów widzi poprawę bytu tylko w podwyższeniu pensji. Jest to jednak zupełnie błędne zapatrywanie. Jestem mocno przekonany, że każdy weźmie chętnie kilkadziesiąt złotych miesięcznie mniej, o ile wzamian za to będzie mógł sobie kupić ubranie za 80 zł. zamiast 280 zł., lub bucik za 18 zł. zamiast za 48 zł. Już ten jeden wypadek potwierdza w zupełności, że wysokie pensje nie są naszym celem ani też nie usuwają drożyzny.

Powie może ktoś, że środki żywności nie są zbyt drogie, że rolnicy narzekają, iż muszą je za bezcen sprzedawać. Przyznam mu rację. Żyto, jako najważniejszy produkt rolnictwa i wogóle środków żywnościowych, jest tanie, nawet za tanie. Ale zato chleb jest drogi. Może niejeden powie, że te 50 groszy za 1½ kg. chleba, nie jest zbyt drogo, tak samo i bułka za 5 groszy nie jest droga. Gdy jednak weźmiemy stosunek przedwojenny (w b. dzielnicy pruskiej), kiedy żyto kosztowało 30 fenigów 1 kg., to przy obecnych cenach żyta 14 zł. za 100 kg. żyta, powinien 1 kg. chleba kosztować 21 groszy, a zatem obecna cena chleba jest zbyt wysoka.

Ponieważ nietylko chlebem człowiek żyje, a przynajmniej nie suchym chlebem, więc należy się przypatrzeć i wyrobom mięsnym. Otóż tak, jak chleb jest za drogi w stosunku do żyta, tak samo i mięso jest za drogie w stosunku do zwierząt ubojowych. Stosunek ten jest jeszcze więcej rażący, jak przy chlebie.

To samo dzieje się z innemi towarami. Mówić jednak na ten temat z piekarzem lub rzeźnikiem, to on ma na swą obronę to, że przed rokiem 1914 stosunek mógł być inny, gdyż były to inne czasy, przedewszystkiem pracownik nie był tak drogi, opłaty społeczne nie tak wysokie, podatki bardzo niskie i t. d. Co do tego punktu, to mają oni częściowo rację, przemilczając jednak świadomie, że od roku 1914 przemysł mechanizuje się, że prace, które dawniej wykonywało 10 ludzi, dziś wykonuje jedna maszyna z obsługą jednego człowieka w czasie daleko krótszym i o wiele lepiej i taniej.

Jeżeli dziś piekarze i rzeźnicy bardzo prędko się dorabiają i budują domy, a wielu z nich kilka a nawet kilkanaście, to czy jest do pomyślenia, by urzędnicy mogli ze swych pensyj tyle zaoszczędzić, by jaką taką chałupinkę sobie sklecić? Nam tyle nie trzeba, będziemy radzi, jeżeli będziemy mieli możliwe mieszkanie.

Ale i nawet na tem niejednemu zbywa. Jeżeli kto nie posiada mieszkania z dawniejszych czasów lub go nie nabył razem z żoną, to niech idzie dziś do takiego „Rzeźnikowskiego" lub „Piekarskiego" po mieszkanie. On mu już taką cenę zaśpiewa, że aż się od niej zblednie. Za 2 lub 3 pokojowe mieszkanie tyle zażąda, że trzeba tylko na samo mieszkanie pracować, zadłużyć się jeszcze więcej, a jedzenie i ubranie, nie mówiąc już o potrzebach kulturalnych, czerpać z przestworzy.

O drożyźnie pod innemi postaciami już mówić nie będę, bo jest ona nam i tak znana. W branży konfekcyjnej i obuwniczej nie jest lepiej, niż w branży żywnościowej.

Całe zło, zdaniem mojem, polega na dążeniu niektórych obywateli Państwa do zbyt szybkiego bogacenia się, życia nad stan i jakiegoś dziwnego prądu, który opanował wielu, wielu z nas — chęci użycia, bez obejrzenia się za jutrem.

Lecz nie traćmy nadziei. Są to wszystko objawy anormalne i natura sama takie objawy usuwa. Ludzie mogą je tylko trochę przyśpieszyć lub wstrzymać, ale musi przyjść zmiana na lepsze.

J. Gapiński.

Kwalifikacje urzędników

Kwalifikowanie urzędników w Polsce odbywa się perjodycznie co dwa lata przez komisje kwalifikacyjne, ustanowione przy władzach II instancji.

Wyższemi komisjami kwalifikacyjnemi są komisje ustanowione przy władzach centralnych (Ministerstwach).

Kwalifikowanie odbywa się na podstawie opisów kwalifikacyjnych, przedkładanych przez naczelników sądów i urzędów komisjom kwalifikacyjnym, — a wypośrodkowana na podstawie wspomnianych opisów ogólna ocena kwalifikacyjna opiewa: bardzo dobra, dobra, dostateczna i niedostateczna. O ogólnej ocenie zawiadamia się każdego kwalifikowanego, a odwołanie przeciw tej ocenie do wyższej komisji kwalifikacyjnej przysługuje tylko od oceny oznaczonej jako niedostateczna.

Ten sposób kwalifikowania ma być zmieniony.

Na posiedzeniu komisji budżetowej w dniu 21 stycznia 1931 r. p. wicepremjer Pieracki, omawiając kwestję urzędniczą, oświadczył, że proponowane przez posła Rymara dla oszczędności obcięcie etatów, jak i obniżenie płac urzędniczych, zalecane przez posłów Malinowskiego i Róga, mogłyby stanowić ostatni środek po wyczerpaniu innych możliwości, bo ujemną stroną takich szablonowych, mechanicznych redukcyj jest to, że godzą one w równym stopniu w urzędnika najlepszego i najgorszego i ograniczają w ten sposób zasadę sprawiedliwości.

Pan wicepremjer podniósł przy tej sposobności zasługi dobrych i wydatnie pracujących urzędników, przeciążonych nieraz nadmiernie z winy opieszałych kolegów, którzy umieją uchylać się od wysiłków i odpowiedzialności, a korzystają na równi z innymi z awansów, dodatków za wysługę lat, remuneracyj, urlopów i t. d. P. wicepremjer jest zdania, że należałoby

w interesie publicznym przystąpić do realizacji silniejszych haseł, że na złego urzędnika szkoda każdego grosza ściąganego z podatków, natomiast dobremu urzędnikowi należy stwarzać możliwie najlepsze warunki pracy i egzestencji. Jednak obowiązujące dotychczas przepisy o służbie państwowej nie zawsze ułatwiają, lecz często utrudniają należyty dobór urzędników. To też w powyższej materji rząd przedłoży Sejmowi odpowiednie projekty ustawodawcze. *Projekty ten pójdą w kierunku zmiany systemu kwalifikowania* przez komisje kwalifikacyjne na system kwalifikowania przez bezpośrednich i pośrednich wyższych przełożonych, odpowiedzialnych za tok służby, — dalej nadania większej władzy dyscyplinarnej tym zwierzchnikom, zwiększenie rozpiętości kar dyscyplinarnych, zmniejszenie do niezbędnego minimum procedury komisji dyscyplinarnej, a przez to usprawnienia ich orzecznictwa.

Na tę zmianę niektórych przepisów o służbie państwowej, a zwłaszcza na zmianę sposobu dotychczasowego kwalifikowania urzędników, zwracamy uwagę związków urzędniczych, bo uważamy, że koniecznem jest, aby związki te postarały się o zezwolenie na wgląd do wspomnianych projektów ustawodawczych dla ewentualnego poczynienia uwag, mających na celu i dobro służby i interes urzędników.

Naszem zdaniem powinnoby się dążyć do tego, aby urzędników kwalifikowały komisje, utworzone przy władzach I instancji, a więc w sądownictwie przy sądach okręgowych, na podstawie opisów kwalifikacyjnych, przedłożonych przez bezpośrednich przełożonych. Bezpośredni przełożeni powinni brać udział w komisjach przy kwalifikowaniu swoich urzędników, aby co do nich złożyć potrzebne wyjaśnienia, bo zdarzało się często pokrzywdzenie urzędników przez złe zrozumienie opisu kwalifikacyjnego. Np. naczelnik sądu wypisał urzędnikowi bardzo dobrą ocenę i dodał, że jest on dostatecznie zaufania godny uważając, że to dostateczne zaufanie obejmuje całą pełnię zaufania, zaś komisja kwalifikacyjna uznała, że to dostateczne ocenienie zaufania jest w tego słowa znaczeniu tylko dostatecznem, czyli zaledwie wystarczającem i wobec tego we wszystkich innych punktach obniżyła ocenę na tylko dostateczną, a więc gra słów decydowała tu o losach opinji odnośnego urzędnika. Tegoby się uniknęło, gdyby w komisji zasiadał sporządzający opis przełożony tego urzędnika.

Tu też nasuwa się uwaga, że przeciw każdemu obniżeniu kwalifikacji powinno przysługiwać prawo wniesienia zażalenia.

Zdarzało się także, że bezpośredni przełożony przy podaniach o wyższe posady w drodze przeniesienia, o miernym urzędniku zamieszczał notatkę, że byłoby pożądanem, aby petent tę posadę otrzymał, bo w ten sposób miał nadzieję pozbycia się owego urzędnika. Natomiast urzędnikowi dobremu, którego pragnął zatrzymać, przylepił gdzieś między wierszami coś, co psuło mu całą kwalifikację. To dałoby się usunąć przez opinję przełożonego władzy wyższej, a więc w sądownictwie przez opinję prezesa sądu okręgowego, który na podstawie odbywanych wizytacyj sądów ma dokładne wiadomości o zdolnościach podległych mu urzędników.

Zaznaczamy wreszcie, że małopolscy urzędnicy sądowi starali się usilnie o to, by w komisjach kwalifikacyjnych oprócz sędziów zasiadał także rzecznik z pośród kwalifikowanych wybrany, jak to jest w komisjach dyscyplinarnych. Żądanie to uważamy za słuszne.

Byłoby też bardzo wskazanem przywrócenie w ocenie kwalifikacyjnej stopnia *celującego*, boć są ludzie widocznie się wyróżniający wybitnemi zdolnościami i znakomitą aplikacją. Takich wypada też koniecznie odróżnić stopniem celującym. Stopień ten istniał w Małopolsce a nawet był i stopień znakomity, lecz obydwa te stopnie zostały po wojnie zniesione.

J. Górka.

Orzecznictwo sądów

POŁĄCZENIE SPRZECIWU Z APELACJĄ.

Sąd Najwyższy w Warszawie, na posiedzeniu niejawnem Całej Izby Karnej dnia 18 października 1930 rozpoznawał wniosek Prezesa Izby Karnej o wyjaśnienie, w myśl art. 41 u. s. p., zagadnień prawnych:

1) Czy i w jakim stosunku § 2 art. 447 k. p. k. stanowi zmianę lub uzupełnienie § 381 k. p. k.?

2) Czy z treści art. 447 k. p. k. tudzież z zestawienia powyższych artykułów wypływa dla oskarżonego fakultatywna możność czy też obowiązek połączenia apelacji ze sprzeciwem na wypadek jego odrzucenia pod rygorem utraty prawa do apelacji?
po wysłuchaniu wniosku Prokuratora uchwalił, co następuje:

1) § 2 artykułu 447 k. p. k. stanowi zmianę § 2 artykułu 381 k. p. k.

2) Z treści art. 447 w zestawieniu z art. 381 k. p. k. wypływa dla oskarżonego obowiązek połączenia apelacji ze sprzeciwem na wypadek jego odrzucenia pod rygorem utraty prawa do apelacji.

U z a s a d n i e n i e:

1) Art. 381 k. p. k., określający sposób zaskarżenia zaocznego wyroku w ogólnem postępowaniu, stanowi w § 1, że oskarżony może bądź zaskarżyć taki wyrok bez uprzedniego zapowiedzenia, oczywiście zbędnego wobec przepisu art. 380 k. p. k., bądź wnieść sprzeciw z usprawiedliwieniem swego niestawiennictwa i z prośbą o zarządzenie nowej rozprawy w sądzie I instancji. W myśl zaś § 2 tegoż art. 381 k. p. k., w razie odrzucenia sprzeciwu, termin do zaskarżenia wyroku, t. z. siedmiodniowy termin do apelacji, liczy się od daty zawiadomienia o odrzuceniu.

2) Dział III księgi VII k. p. k., zatytułowany „postępowanie przed sądem grodzkim“, zawiera postanowienie (art. 441), że przepisy o postępowaniu w sądach okręgowych mają odpowiednie zastosowanie do postępowania przed sądem grodzkim ze zmianami i uzupełnieniami, wskazanemi w tem dziele. Skoro więc w dziale tym umieszczony jest w art. 447 przepis, regulujący prawa oskarżonego w zakresie zaskarżenia

wyroków zaocznych, to już systematyczna wykładnia uzasadnia pogląd, iż w myśl intencji prawodawcy zakres upoważnień oskarżonego przy wyrokach zaocznych w sądzie grodzkim (powiatowym) jest inny, aniżeli w sądach okręgowych — i mieści się wyłącznie w granicach postanowień, zawartych w art. 447 k.p.k.

3) Art. 447 k. p. k. w § 1 powtarza zasadę, wyrażoną w § 1 art. 381, t. j. daje oskarżonemu alternatywne prawo bądź założenia apelacji, bądź wniesienia sprzeciwu. Natomiast przepis ten nie zawiera, jak § 2 art. 381 uprawnienia do założenia apelacji w wypadku odrzucenia sprzeciwu, daje tylko oskarżonemu możność na wypadek odrzucenia sprzeciwu połączenia z tym sprzeciwem apelacji, tworząc w ten sposób formę proceduralną, znaną niemieckiej procedurze karnej (§ 359) i austrjackiej (§ 478).

4) Z zestawienia art. 381 z art. 447, w świetle przepisu art. 441 k. p. k. daje podstawę do rozróżnienia w zakresie uprawnień oskarżonego przy wyrokach zaocznych dwóch okresów. Pierwszy z nich dotyczy alternatywnego prawa zaskarżenia wyroku zaocznego po otrzymaniu odpisu bądź w formie sprzeciwu, bądź w postaci apelacji i okres ten jest identyczny w postępowaniach przed sądem okręgowym, jak i przed sądem powiatowym. Drugi zaś okres zależny jest od odrzucenia sprzeciwu i w tym wypadku oskarżonemu przysługuje normalne prawo apelacji w sądzie okręgowym, natomiast nie przysługuje mu ono w sądzie powiatowym, chyba że oskarżony skorzystał z uprawnienia, zawartego w § 2 art. 447 i już zgóry połączył apelację ze sprzeciwem.

5) Inna wykładnia art. 447 k. p. k., polegająca na tem, że oskarżony w sądzie powiatowym w wypadku odrzucenia sprzeciwu może założyć apelację, a ponadto ma jeszcze prawo połączyć ją już zgóry ze sprzeciwem, czyniłaby zbytecznym cały przepis art. 447, gdyby bowiem prawodawca zamierzał nie wprowadzać żadnych zmian do postępowania zaocznego przed sądem powiatowym w porównaniu z tem postępowaniem przed sądem okręgowym, to w myśl zasady, wyrażonej w art. 441 k. p. k., mógłby całą tę materję w dziale III pominąć, ograniczając się do krótkiej wzmianki o prawie łączenia apelacji ze sprzeciwem. Skoro „może", zawarte w § 2 art. 447 k. p. k., dotyczy fakultatywnego prawa połączenia apelacji ze sprzeciwem (nawet w jednem piśmie), gdyż oczywiście ustawa nie może tu wprowadzić żadnego przymusu, nie wskazuje jednak bynajmniej na to, aby w wypadku niepołączenia apelacji i odrzucenia sprzeciwu istniała jeszcze dalsza możność zaskarżenia wyroku, skoro art. 447 w przeciwstawieniu do art. 381 nic o tej możności nie stanowi.

6) W uzasadnieniu do art. 462 projektu kod. post. karn., odpowiadającego całkowicie art. 447 obowiązującej ustawy, a ogłoszonem przez Komisję Kodyfikacyjną (str. 567), wykładnia powyższa znajduje potwierdzenie. Komisja bowiem wychodziła z tego założenia, że „podanie apelacji łącznie ze sprzeciwem zbytnio oskarżonego nie obciąży, a wyznaczenie osobnego dodatkowego terminu na apelację nie jest tutaj koniecznem i spowodowałoby niepotrzebną zwłokę", której należy unikać w postępowaniu przed sądem powiatowym. Oczywiście, i to wypływa zarówno z natury rzeczy jak i z dosłownego brzmienia art. 447, wszystkie powyższe przepisy dotyczą wyłącznie apelacji, tam zaś, gdzie oskarżony może założyć tylko kasację, przysługują mu ogólne terminy.

PODPIS ADWOKATA NA KASACJI.

Sąd Najwyższy w składzie 7-miu sędziów rozpoznawał przedstawione mu za zadanie art. 40 § 1 u.s.p., postanowieniem zwykłego składu Izby Karnej z dnia 9 maja 1931 r., pytanie prawne:

a) „Czy kasacja tylko podpisana przez adwokata bez stwierdzenia w jakiejkolwiek bądź formie, że jest jej autorem, ma być uważana za sporządzoną przez niego;

b) do jakiego terminu adwokat powinien wykazać sądowi w formie, przewidzianej w art. 96 k. p. k., posiadanie upoważnienia do sporządzania kasacji?"

i po wysłuchaniu wniosków Prokuratora postanowił, co następuje:

1) Kasację podpisaną przez obrońcę uważać należy za sporządzone przez niego, jeśli ją podpisał bez zastrzeżeń, chyba że są wyrane dane, świadczące, że nie on ją sporządził.

2) Obrońca powinien wykazać się posiadaniem upoważnienia do podpisania kasacji aż do chwili powzięcia — po upływie terminu kasacyjnego — w sądzie, od którego wyroku założono kasację, zarządzenia w kwestji jej przyjęcia (art. 471 k. p. k.). Powyżej ad 1) i 2) uchwalone zasady Sąd Najwyższy postanowił wpisać do księgi zasad prawnych.

Uzasadnienie:

Sąd Najwyższy w dn. 1.IV.1931 r. w składzie siedmiu sędziów już wyjaśnił, że przepis § 1 art. 489 k. p. k. przez podpisanie kasacji rozumie jej sporządzenie. Z tego wynika, że podpis oznacza sporządzenie, jeśli przy podpisie niema zastrzeżeń i jeśli inne okoliczności nie świadczą, że wywód kasacji sporządził nie ten, co ją podpisał. Tak, naprzykład, umieszczenie przy podpisie wyrazu „czytałem" świadczy, że podpisujący stwierdza tylko zapoznanie się z cudzym utworem. Tak samo adnotacja podpisującego kasację: „zgadzam się" oznacza zgodę na to, co ktoś inny napisał, a nawet zawiera wyraźne zaznaczenie, że podpisany nie jest autorem. Wszelkie tego rodzaju zastrzeżenia ze strony podpisującego kasację są niedopuszczalne i powodują pozostawienie jej bez rozpoznania. Może się jednak zdarzyć, że obrońca w rozumieniu art. 86 k. p. k. podpisał kasację bez zastrzeżeń, a jednak są oczywiste dane, świadczące, że nie on ją sporządził, np. gdy na kasacji jest stempel biura pisania próśb, lub prywatnego obrońcy. Taką kasację sąd powinien również pozostawić bez rozpoznania, jako nie sporządzoną przez obrońcę w rozumieniu art. 86 k.p.k.

Jeśli jednak niema tego rodzaju danych i obrońca podpisał kasację bez zastrzeń, to należy uważać, że on sam ją sporządził, przyjmując za nią całkowitą odpowiedzialność.

Aczkolwiek obrońca, który sporządził wywód kasacji, może wylegitymować się z posiadania upoważnienia do tej czynności i po upływie terminu kasacyjnego (cyt. wyżej wyjaśnienie składu 7 sędziów), jednak z tego bynajmniej nie wynika, by ów obrońca mógł się wcale nie wylegitymowywać aż do chwili, gdy sąd tego zażąda, a tem bardziej nie wynika, by prezes Sądu Najwyższego wstrzymywał bieg sprawy i zwracał się z pismem do strony, lub jej obrońcy z żądaniem stwierdzenia, w trybie art. 96 k. p. k., że podpisany pod kasacją obrońca był do tego upoważniony, albo też, w wypadkach, gdy brak pełnomocnictwa ujawni się dopiero na rozprawie, by komplet orzekający Sądu Najwyższego odraczał sprawę, w celu sprawdzenia, czy upoważnienie obrońcy było udzielone.

Takie przerzucenie na sąd, zwłaszcza na instancję kasacyjną, obowiązków strony nie miałoby żadnego oparcia w k. p. k., ileże k. p. k. zmierza do przyśpieszenia procesu karnego, nie zaś do jego przewlekania. Jeśli k. p. k., w celu szybszego wymiaru sprawiedliwości, wprowadza bardzo krótkie terminy, jeśli uprawnia prezesa do czynności, które dawniej należały do sądu kolegjalnego, jeśli dopuszcza zażalenie tylko do jednej instancji i t. p., a zwłaszcza jeśli przewiduje odpowiedzialność dyscyplinarną za działanie w Sądzie Najwyższym na zwłokę (art. 514 k. p. k.), to jest rzeczą wyłączoną, by tenże k. p. k. sam otwierał pole, i to właśnie w Sądzie Najwyższym, do dowolnego działania na zwłokę przez niedołączenie do kasacji pełnomocnictwa i zmuszanie tym sposobem prezesa Sądu Najwyższego do wstrzymania się z wyznaczeniem terminu rozprawy do czasu ukończenia korespondencji ze stroną w kwestji nadesłania brakującego pełnomocnictwa.

Niezależnie jednak od względów na przyśpieszenie procesu karnego, które charakteryzują k. p. k., wykładnia, nieograniczająca obrońcy w rozumieniu art. 96 k. p. k. żadnym terminem do wylegitymowania się z posiadania upoważnienia do podpisania wywodu kasacji, byłaby wręcz sprzeczna z przepisami art. 471 i 472 k. p. k., które wtedy tylko uprawniają prezesa sądu odwoławczego — do przyjęcia, a sąd odwoławczy — do przesłania Sądowi Najwyższemu wywodu kasacji, gdy zostanie stwierdzone, że ów wywód pochodzi od osoby do tego uprawnionej.

Jeśli zatem uprawnienie obrońcy, podpisanego pod kasacją, nie zostanie należycie stwierdzone bądź na piśmie, bądź ustnie wobec sądu (art. 96 k. p. k., bądź nawet drogą „facta concludentia", które sąd może uwzględnić (orz. składu 7 sędziów z dn. 1.IV.1931), jak np. umieszczenie podpisu strony obok podpisu obrońcy, to prezes sądu odwoławczego (względnie prezes sądu okręgowego lub sędzia grodzki, gdy chodzi o wypadki, przewidziane w art. 626 k. p. k. lub w art. 41 przep. wprow. k. p. k.), nie może kasacji przyjąć, a odnośny sąd (względnie sędzia grodzki) nie może jej przesłać Sądowi Najwyższemu.

Z tego wynika, że obrońca z posiadania uprawnienia do podpisania kasacji powinien wylegitymować się najpóźniej przed powzięciem w sądzie, od którego wyroku założono kasację, zarządzenia w kwestji jej przyjęcia. Jeśli do tego czasu nie wylegitymuje się, to należy odmówić przyjęcia kasacji. Oczywiście, że taka odmowa nie może zapaść przed upływem terminu kasacyjnego.

Rozstrzygnięcie powyższe nie dotyczy kwestji zażalenia na nieprzyjęcie kasacji, przewidzianego w art. 451 k. p. k.

J. P.

Nagrody im. Leona Supińskiego

Komitet Fundacji im. Leona Supińskiego, na posiedzeniu w dniu 6 czerwca 1931 r. uchwalił przyznać nagrody w myśl pkt. b) § 10 Statutu Fundacji następującym osobom:

1) Janinie Konecznej — naczelnemu sekretarzowi Sądu Apelacyjnego w Warszawie,
2) Edwardowi Ludwikowskiemu — starszemu sekretarzowi Sądu Grodzkiego w Warszawie na Pradze,
3) Alinie Straszewskiej—sekretarzowi Sądu Okr. w Siedlcach,
4) Romualdowi Duszkowi — naczelnemu sekretarzowi Prokuratury w Sosnowcu.

Dach nad głową

Stosownie do wezwania w artykule „Dach nad głową" z miesiąca listopada 1930 r. wpłaciłem przez P. K. O. w styczniu r. b. 5 zł. i wzywam do złożenia dalszych ofiar kolegów: Alfreda Giżyńskiego, Józefę Liberadzką i Stanisława Gotlibowskiego.

Michał Chiczewski

Przegląd prasy zawodowej

„ŻYCIE URZĘDNICZE" Nr. 13 w artykule: „Na tle pogłosek o zmianie pragmatyki" zastanawiając się nad dręczącą zagadką, czy Rząd na najbliższą sesję sejmową zgłosi wniosek o zmianę pragmatyki urzędniczej, który pono w ciszy i ścisłym sekrecie opracował, tak ujmuje tę kwestję:

„Projektu owego, o ile oczywiście istnieje w jakiejś wykończonej formie, nie znamy. Wprawdzie w nowoczesnych państwach panuje dość powszechny i głęboko umotywowany zwyczaj, że rządy starają się swoje projekty legislacyjne możliwie dokładnie omówić i uzgodnić ze sferami zanteresowanemi, jednakże w danym razie takiego omówienia nie było. Na tej podstawie pozwalamy sobie wręcz mniemać, że prawdopodobnie — o ile taki projekt był opracowany — został zaniechany. Ponieważ głucha wieść niosła, że tezy projektu były dla urzędników niekorzystne (przedłużenie minimum wysługi emerytalnej, zniesienie komisyj kwalifikacyjnych, rewizja praw urlopowych, rewizja ordynacji dyscyplinarnej i t. d.) — przeto bez-

względnie lepiej byłoby, aby istotnie projekt taki złożony został „ad acta"....

Urzędnicy państwowi, mówiąc poprostu, mają już dosyć „swego". Obniżka płac, wstrzymanie awansów, redukcje, które przybrały wręcz masowy charakter, to chyba rzeczywiście dosyć „wrażeń", od których włosy siwieją. Zmiana, a właściwie, mówiąc dokładniej: pogorszenie pragmatyki byłoby ciosem, którego skutków nikt spokojnie nie mógłby rozważać.

A jest jeszcze jedna okoliczność w tej materji, i to okoliczność zupełnie pierwszorzędnej wagi. Dla całej masy pracowników państwowych, którzy wstępowali na służbę po wejściu w życie obecnej pragmatyki, t. zn. w ciągu ostatnich dziewięciu lat — postanowienia tej pragmatyki były wykazem warunków, na jakich państwo, wprawdzie aktami jednostronnemi (stosunek publiczno-prawny), ale bądźcobądź określonemi ściśle i podlegającemi zaskarżaniu do Najw. Trybunału Admin. normowało warunki pracy urzędniczej. Warunki ustaw: pragmatycznej i emerytalnej, a wśród nich przepis o dziesięcioleciu emerytalnem, dawały zupełnie określone, powagą ustawy zabezpieczone perspektywy i kalkulację korzyści służby państwowej, i mogły powodować, i nawet napewno powodowały, że choć płace były nizkie, jednakże cały szereg ludzi szedł dla tych warunków na służbę państwową. Gdyby się to dzisiaj miało zmienić, i to zmienić tak istotnie, tak zasadniczo na niekorzyść, wówczas należałoby stwierdzić, że państwo wprowadziło wielką ilość ludzi w błąd, względnie, nie dotrzymało swoich zobowiązań.

Zapewne, może ktoś powiedzieć, że gdy taka nowela stanie się prawem w legalnej drodze, to formalnie będzie wszystko w porządku. Lex posterior..., a pozatem ponoć ustawą tylko płci ludzi zmieniać nie można, a wszystko inne — bez ograniczenia! Ale jednak, poza kwestją legalności formalnej, istnieje kryterjum legalności moralnej. Kryterjum legalności i lojalności moralnej.

Pewna ilość obywateli zaufała państwu, że daje im ono w ustawie pewne określenie prawa: na tych warunkach, znanych i opatrzonych powagą prawa, ugruntowali oni swoje życie! Mogli iść w stu innych kierunkach, mogli wybierać sto innych zawodów, mogli inaczej dysponować swojemi osobami oraz losami swoich rodzin. Zawierzyli jednak „afiszowi" Państwa i Państwu zawierzyli swe losy. Formalnie otrzymali dekrety nominacyjne, ale moralnie zawierali układ oparty na kanonach zaufania. Czyżby można było ich dziś zaskoczyć i porazić? Czy Państwo mogłoby cofnąć swoje słowo, ustawę, którą Rzymianie dla symbolu trwałości byliby wyryli na granitowej tablicy?

Oto jest problem! Państwo, które słusznie za punkt honoru uważa lojalne wywiązywanie się wobec swoich wierzycieli zagranicznych, winno identycznie traktować wierzycieli wewnętrznych. Każda dewaluacja szkodzi dobrej opinji Państwa: pogorszenie pragmatyki w jej istotnych postanowieniach byłoby bezsprzeczną dewaluacją zobowiązania ustawowego. Dlatego — powinna być zaniechana..."

Tego samego zdania i my jesteśmy.

„GŁOS KOLEJOWCA" Nr. 28 w artykule: „Kryzys gospodarczy w świetle prawdy" stwierdzając na wstępie, że świat gospodarczy wpadł w śmiertelne błędne koło, prowadzące do katastrofy i powołując się na światowe statystyki, wykazujące nadmiar wyprodukowanych artykułów różnego użytku, obrazuje sytuację w następujący sposób:

„Dwadzieścia miljonów bezrobotnych wyciąga ręce po pracę, po zarobek i po chleb, a z drugiej strony po śpichlerzach świata butwieje przeszło sześć miljardów buszli pszenicy, siedem miljonów ton cukru, pięćdziesiąt miljonów worków kawy, olbrzymie zapasy herbaty, owocu, ryżu i t. d. Producenci bawełny mogą cały tegoroczny zbiór bawełny spalić, bo nikt go od nich nie będzie wstanie kupić dla przeróbki, a równocześnie przecie miljony ludzi potrzebuje nowej bielizny.

Olbrzymie zasoby w magazynach, śpichlerzach i składach a równocześnie miljony głodnych bezrobotnych, epidemja samobójstw z nędzy, rozpacz najcięższej niedoli — oto obraz świata w chwili obecnej... Potworne nielogiczności życia oślepiają wszystkich i zmuszają do wołania o oprzytomnienie. Cała cywilizacja współczesna staje pod znakiem zapytania, jeśli takich węzłów nie potrafi całemi latami rozwiązać, jeśli pozwala, aby u progu pełnego śpichlerza człowiek umierał z głodu.

Na czemże zaś polega ten straszliwy węzeł udręki?

Polega na tem, że cała gospodarcza ludzkość zapatrzyła się w produkcję, a zapomniała o—spożywcy! Okazało się obecnie zupełnie już jasno, że o wiele łatwiej wytwarzać, niż sprzedać, niż znaleźć nabywcę! Okazało się, że tego nabywcę trzeba troskliwie hodować, osłaniać, popierać, bo jeśli on przestaje kupować, wówczas cały mechanizm gospodarczy staje. Przez pewien czas koło produkcji kręci się jeszcze, zapełnia magazyny, aż wreszcie grzeźnie w trzęsawiskach zastoju. Okazało się, że kto tępi siły spożywcy, ten niszczy całe życie gospodarcze.

Polska przechodzi obecnie te same trudności. Źle płatny urzędnik, pracownik, robotnik fabryczny, nie mógł skonsumować tego, co zdolny był przemysł i rolnictwo wyprodukować. Gdy zawiódł eksport, wówczas szczupłość rynku wewnętrznego odrazu zemściła się na przemyśle, bo utrudniła wchłonięcie naszej wytwórczości. Przyszedł kryzys: obniżki płac, redukcje— ale w rezultacie to jeszcze silniej pogarszało sytuację. Po ostatnich obniżkach płac pracowniczych, jakeśmy to wyraźnie przewidywali i przepowiadali, spożycie w Polsce raptownie zaczęło spadać: handel sygnalizuje, że w sklepach zupełnie pusto. Sprzedaż cukru, wyrobów włókienniczych, obuwia, nawozów sztucznych, zapałek, soli, nafty, węgla i niezliczonych innych artykułów spada bardzo znacznie. Bieda wstrzymuje ludzi przed zakupami, każdy się musi ograniczać, a tą drogą kryzys bezwzględnie jeszcze się pogłębia. Świat gospodarczy stanął wobec jaskrawego kontrastu: może produkować prawie bez granic, ale sprzedać nic może prawie nic.

Jakież drogi wyjścia? Jakie sposoby na przerwanie tego błędnego koła?

Powtarzamy to, co mówiliśmy zawsze, a szczególnie w miesiącach lutym — maju r. b.: trzeba odbudować siły nabywców! Trzeba poprostu dać miljonom wygłodniałych nędzarzy środki do rąk, aby mogli kupować. Trzeba uprzytomnić sobie, że bez aktywnego konsumenta produkcja staje się dziś absolutnym nonsensem, chyba, że kapitaliści zdołają uruchomić eksport.... na księżyc! Trzeba znaleźć pomost pomiędzy potrzebami ludzkiemi, które dziś są nienasycone w rozmiarach setek miljonów, a temi butwiejącemi i gnijącemi zapasami towarów po fabrykach i po śpichlerzach, których też jest na setki miljonów.

W świetle tych prawd widać najjaskrawiej, jakim błędem było obcięcie płac pracowniczych. Był to zabieg, który musiał się zemścić, i zemścił się: wyrwane z obrotu setki miljonów złotych nie ulżyły życiu gospodarczemu, ale właśnie zabójczo go poraziły. Dziś rozumieją to już wszyscy: i Rząd, i światlejsi przemysłowcy, i kupcy, i ekonomiści. Rozumieją, że stał się błąd, który sytuację pogorszył, skomplikował i utrudnił. Dziś wszyscy widzą, że mimo zniżek płac, budżet państwowy nie ochronił się przed deficytem, że im dłużej zastój trwać będzie, a trwać on musi, tem i dochody skarbowe będą mniejsze, i zarobek kolei słabszy, i oszczędności będą bardziej nikły, i atmosfera w kraju będzie cięższa.

Dziś wszyscy jasno widzą to, co my widzieliśmy oddawna i przed czem tak usilnie przestrzegaliśmy. Ale widzieć zło, rozumieć przyczyny katastrofy — to jeszcze nie wszystko: trzeba działać, trzeba zło odrabiać, póki nie zrujnuje nas do szczętu. To zło, to osłabienie, wręcz zniszczenie konsumenta, a więc i pracownika państwowego. To zło winno być jaknajśpieszniej odrobione. Bez odrodzenia sił konsumpcyjnych społeczeństwa, na nic ulgi podatkowe, na nic premje eksportowe, na nic kredyty dla fabryk i dla rolnictwa, bo dziś już wiadomo, że nie w produkcji, ale w spożyciu leży klucz sytuacji.

Wnioski są zupełnie jasne:

Obecnie opracowuje się nowy budżet państwowy. W budżecie tym winna być uwzględniona poprawa materjalnego położenia rzeszy pracowniczej. Trzeba bezwzględnie rozpocząć, i to najrychlej, proces odbudowywania płac pracowniczych, aby na rozbity i zdemoralizowany front gospodarczy wysunąć jedyną niezawodną odsiecz: armję spożywców, która uratuje przemysł i handel, a przez to i budżet państwowy".

WŁADYSŁAW TRZEMŻALSKI

Polskie jednolite prawo o księgach ziemskich

wedle projektu Prof. Dr. Fryderyka Zolla.

Kol. Trzemżalski z Katowic streścił referat prof. dr. Zolla o nowem prawie ksiąg ziemskich, którego druk rozpoczynamy w niniejszym numerze „Apelu".

Ze względu na to, że prawo o księgach ziemskich (gruntowych, hipotecznych i wieczystych) musi znać dokładnie każdy sekretarz sądowy, a ogólnie każdy inny urzędnik sądowy — z tego też powodu sądownicy powinni zaznajomić się z projektem tego nowego prawa.

Po zaznajomieniu się z treścią całego tego projektu nowego prawa o księgach ziemskich, Koledzy, którzy są znawcami-praktykami z tej dziedziny pracy, jako długoletni kierownicy urzędów (sekretarjatów) ksiąg gruntowych — powinni nadsyłać do „Apelu" swoje praktyczne propozycje i uwagi do tego projektu, by mogły one być wykorzystane, ewentualnie za pośrednictwem Zarządu Głównego naszej Centrali, przez pp. członków Komisji Kodyfikacyjnej, dla celów usprawnienia pracy w urzędach ksiąg ziemskich. *(Przyp. Red.).*

Profesor Uniwersytetu i Członek Komisji Kodyfikacyjnej Dr. F. Zoll wypracował referat przygotowawczy do prac nad skodyfikowaniem jednolitego prawa ksiąg ziemskich — obejmujący główne zarysy projektu ustawy. Referat ten ma wejść w najbliższym czasie pod obrady Podsekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P., by możliwie w niedługim czasie mógł stać się obowiązującą ustawą.

Ponieważ urzędnicy sądowi w czasie swej służby, bardzo wiele swych czynności opierają na ustawie (ksiąg hipotecznych, gruntowych, wieczystych), a w zwykłem codziennem życiu tą ustawą dość często się posługują — niewątpliwie projekt tej nowej przyszłej ustawy o księgach ziemskich zaciekawi szerszy ogół sądowników. Z tego też powodu w skróceniu i w odpowiedniem streszczeniu umieszczam referat p. prof. Zolla na łamach niniejszego czasopisma.

Dążeniem i celem prac Komisji Kodyfikacyjnej nad skodyfikowaniem jednolitego prawa ksiąg ziemskich, ma być wydanie takiej ustawy, a na jej podstawie takiej instytucji ksiąg ziemskich, któraby jak najlepiej unormowała i zabezpieczyła obrót prawny nieruchomościami i jak największej ułatwiła i utrwaliła kredyt realny.

Instytucja t. zw. ksiąg ziemskich ma być powszechną i jednolitą, t. j. ma objąć wszystkie posiadłości, znajdujące się na obszarze Polski, — przepisami prawnemi, wspólnemi dla wszystkich dzielnic. Ażeby ten cel urzeczywistnić jak najprędzej, projektodawca naprowadza przykładowo, że żadna z dotychczas obowiązujących ustaw o księgach gruntowych na Ziemiast dzielnic: popruskiej, porosyjskiej (Kongresówka) i poaustrjackiej — nie może być rozciągnięta na inne dzielnice, ze względu na zasadniczo odmienne postanowienia przepisów kodeksów cywilnych, odnośnie do prawa rzeczowego, i z powodu tradycji (zwyczajów) ludności związanej z posiadaniem ziemi.

Dotychczas obowiązują ustawy o księgach (hipot., grunt., wieczyst.) w dzielnicach:

a) popruskiej — ustawa z roku 1897,
b) poaustrjackiej — ustawa z roku 1871,

c) porosyjskiej (tylko Kongresówka) — ustawa z roku 1818.

Projektodawca wyjaśniając przykładowo dobre i złe strony każdej z powyższych ustaw, dochodzi do wniosku:

1) *Pruskiej* ustawy z 24 marca 1897 — pomimo tego, że jest najmłodszą i z tego powodu najlepiej opracowaną i przemyślaną, a zatem prawniczo najlepszą — nie można wprowdzić na dzielnice poaustrjacką i porosyjską dlatego, że:

a) konieczne jest równoczesne wprowadzenie na te Ziemie przepisów kodeksu cywilnego niemieckiego o prawach na gruntach i o prawach rzeczowych, gdyż w dzielnicy popruskiej nie istnieje żadne prawo pozaksięgowe, *a wszystkiem jest wpis do ksiąg.*

b) w byłej Kongresówce i w Województwach wschodnich niema katastru,

c) w dzielnicy porosyjskiej (jako największej) i poaustrjackiej — ze względu na zwyczaje ludności, istniejące — obok wpisu do ksiąg ziemskich — pozaksięgowe prawo posiadania (zasiedzenie). W tym ostatnim wypadku ta tradycja ludności co do prawa posiadania (zasiedzenia) a nie wpisu do ksiąg ziemskich, jest tak mocno zakorzeniona, że niemiecka ustawa z roku 1897 z jej bezwzględną zasadą wpisu, nie przyjęłaby się zaraz, albowiem jest ona produktem prawniczego ducha niemieckiego, którego narzucić nie można ogółowi społeczeństwa polskiego.

2) *Dawnej polskiej* ustawy z roku 1818 — obowiązującej w b. Kongresówce, nie można również wprowadzić na inne Ziemie polskie, z tego powodu, że:

a) ustawa ta jakkolwiek jest polską, to ówczesny jej twórca Antoni Wyczechowski opierał zasady tej ustawy na dawnej pruskiej ustawie z roku 1783 — którą Niemcy uznali za starą, niepraktyczną i niedobrą, stwarzając dla siebie nową i lepszą ustawę z roku 1897,

b) ustawę tą wraz z instrukcją hipoteczną wydano tylko dla większych posiadłości i nieruchomości położonych w większych miastach — z opuszczeniem posiadłości mniejszych.

c) urządzenie i prowadzenie ksiąg na tej ustawie jest skomplikowane, biorąc pod uwagę ciężki aparat zwierzchności hipotecznej, obradującej i uchwalającej kolegjalnie, funkcje notarjuszów obok pisarza hipotecznego, podział każdej czynności na dwa stadja, a to: akt urzędowy przed notarjuszem i wniosek w aktach przed pisarzem hipotecznym.

3) *Austrjackiej* ustawy z roku 1871 także nie można narzucić dzielnicom porosyjskiej i popruskiej podobnie jak ustawy niemieckiej z roku 1897 — a nadto jeszcze z tego powodu, że:

a) ustawa austrjacka uważana jest jako niżej stojąca pod względem prawniczym, gdyż jest starszą od niemieckiej i wskutek popsucia jej w parlamencie austrjackim przy uchwalaniu, stała się do pewnego stopnia niejasną i nieprzejrzystą,

b) wymaga ona równoczesnego wprowadzenia na inne Ziemie przepisów kodeksu cywilnego austrjackiego o prawie rzeczowem, gdyż przepisy te stanowią łączny związek z ustawą z roku 1871.

Na podstawie powyższych wniosków, odnośnie do tych trzech ustaw, projektodawca jest za ułożeniem i napisaniem *nowej ustawy.*

Aby ustawa ta mogła być najlepszą, projektodawca jest zdania, by wybrać z dotychczasowych, wyżej wymienionych obcych ustaw dzielnicowych to wszystko, co jest najlepsze i najwięcej celowe, ponadto uzupełnić te źródła cennemi wzorami zagranicznemi, a specjalnie prawem szwajcarskiem. Dążyć do tego, by ta nasza ustawa była dobrą, nie może więc być zlepkiem nawet najlepszych, ale oddzielnych przepisów, musi więc być zatem dziełem jednolitem, dziełem jednego odlewu, jednolitej myśli ustawodawcy.

Projektodawca tworząc takie dzieło, zmusza liczyć się we wszystkich wypadkach z dwoma postulatami:

1) żeby ono nie obrażało w swych postanowieniach poczucia prawnego w naszem społeczeństwie ugruntowanego,

2) żeby nie stawiać zaraz przed sobą programu maksymalnego.

Wobec tego projektodawca nakazuje liczyć się ze stanem obecnym, t. j. z tem, co w danych warunkach jest możliwe. Nie doradza on narazie myśleć o wprowadzeniu katastru we wszystkich ziemiach Polski i oparciu na nim ksiąg ziemskich, — choćby to było bardzo wskazane, gdyż to wprowadzenie do ustawy musiałoby wówczas doznać kilkodziesięcioletniej zwłoki. Wyraża on natomiast zgodę, ażeby w tym wypadku oprzeć się o stan dotychczasowy, zatrzymując podstawę katastralną tam, gdzie ona istnieje, by nie psuć i nie niszczyć już istniejących celowych urządzeń. Skutkiem tego w postanowieniach przechodnich, z konieczności będą musiały być zachowane pewne odrębności dzielnicowe, ale równocześnie przygotowane także podstawy, by te odrębności z czasem zupełnie znikły.

Projektodawca układając projekt *jednolitej wspólnej ustawy ziemskiej,* dzieli ją na pięć części:

Część pierwsza zawiera: urządzenie ksiąg ziemskich i zasady tej instytucji prawnej.

Część druga: tymczasowe ujednostajnienia — poza właściwą treścią ustawy o sądowych księgach ziemskich — różnych przepisów dzielnicowych.

Część trzecia — władze i postępowanie w sprawach księgowych.

Część czwarta — wprowadzenie w Polsce jednolitej ustawy o księgach ziemskich.

Część piąta — przepisy przechodnie i końcowe.

Część I.

A) *W pierwszej części* projektu ustawy projektodawca zajmuje się kwestjami terminologji i proponuje, ażeby księgom dać nazwę *„Ziemski"* idąc po linji dawnej historycznej polskiej oraz trzymając się zasady, że każde pojęcie prawne powinno mieć dla siebie właściwą odrębną nazwę. Wyraz „hipoteczny" takiej właściwie nazwie nie odpowiada. Nazwa *„hipoteczny"* jest wyrazem obcym, wziętym z pruskiej ustawy Hypothekem-Ordnung z roku 1783 — którą Niemcy dawno już zarzucili. Tak samo wyraz (słowo) *„wie-*

czysty" jako nazwa, także nie jest dobra, bo przecież księga gruntowa nie jest wieczystą, wpisy w niej ulegają ciągłym zmianom a sama książka także wiecznie trwać nie może. Dalej słowo *„grunt"* w języku polskim razi. Najlepszą byłaby nazwa *„księgi ziemskie"*, *„Sąd ziemski"*, *„wykaz księgowy"*, *„prawo księgowe"*.

W miejsce dotychczasowych nazw przedmiotu praw księgowych a więc gruntu, — ciała księgowego lub ciała hipotecznego, projektodawca proponuje *„Posiadłość"* lub *„Dobro nieruchome"*.

Księgi mają być założone i prowadzone według jednostek ziemskich (przedmiotu prawa rzeczowego) — a nie — według podmiotu, t. j. właścicieli, wierzycieli hipotecznych i t. p. osób.

B) *Przedmiotem praw księgowych* może być tylko:

1) ograniczona, płaszczyznami pionowemi, przestrzeń ziemi, choćby pokrytej w części lub całości wodą, wraz ze wszystkiem, co z nią jest na stałe połączone w sposób naturalny lub sztuczny, a więc budynki (ale nie przenoszalne budy jarmarczne lub cyrkowe i t. p.), — drzewa i inne rośliny, pokłady mineralne i t. d., — o ile budynki, mieszkania, pokłady mineralne *nie są wyłączone z nieruchomości* jako przedmioty *odrębnych* praw własnościowych. Przestrzeń taka będzie nazywana w projekcie ustawy *„nieruchomością"*.

Za jedną nieruchomość uważa się także wszystkie ziemie łącznie, chociaż położone w różnych gminach, a nawet w różnych powiatach, ale służące do ruchu kolei żelaznej, czy to publicznej, czy też takiej prywatnej, która stanowi odrębną jednostkę gospodarczą, a nie jest naprzykład tylko kolejką, założoną w majątku ziemskim do przewożenia buraków. W tym bowiem ostatnim przypadku parcele kolejowe są tylko częścią nieruchomości.

2) Pokład pewnych minerałów, wyłączony z nieruchomości z mocy prawa, lub przez postanowienie stron — jako odrębna jednostka przedmiotowa a tem samem odrębny od nieruchomości objekt własności oraz innych praw rzeczowych i obrotu prawnego.

3) Budynki już istniejące lub w przyszłości powstać mające na przestrzeni pewnej nieruchomości, tak zwane *„zabudowa"*, wyłączone z nieruchomości na podstawie czynności prawnej, jako odrębna jednostka przedmiotowa, a tem samem odrębny objekt własności i innych praw rzeczowych, tudzież obrotu prawnego. Chodzi tu o przedmioty praw znanych w b. dzielnicach *austr.* (ust. z dnia 26 kwietnia 1912, Dz. U. nr. 86) i *niem.* pod nazwą praw zabudowy „Ernbaurecht" (k. c. n. §§ 1012—1017 i § 14 rozp. o prawie zabudowy z dn. 15 stycznia 1919, tudzież rozp. polskiej Rady Ministrów z dn. 26 kwietnia 1922, Dz. U. nr. 34 poz. 280), a w b. dzieln. *rosyj.* pod nazwą „zastrojki".

4) Mieszkanie jedno lub kilka mieszkań, które jako jedną całość wyłączono przez czynności prawne z nieruchomości i utworzono z nich odrębną jednostkę przedmiotową, a tem samem odrębny objekt własności i innych praw rzeczowych, tudzież obrotu prawnego.

Przedmioty wyżej pod 1—4 wyliczone, t. j. nieruchomość, podkład mineralny, zabudowa i mieszkanie projektodawca chce nazwać w projekcie *posiadłościami* lub *dobrami nieruchomemi.*

Te powyższe dobra nieruchome są przedmiotami własności i innych praw rzeczowych i zastawniczych w zasadzie *tylko jako całości* i nie można więc w „zasadzie" być właścicielem fizycznej części posiadłości lub mieć na niej prawo zastawu. Słowo *„w zasadzie"* oznacza to, że do wykazu nie można wprowadzać wpisów, któreby zasadę przełamywały, n. p. nie można wpisać prawa własności na rzecz A. na fizycznej części posiadłości X. Nie znaczy zaś, żeby poza księgowo nie mogły powstać prawa bezwzględne na częściach owych całości, lub żeby te prawa nie mogły być przedmiotowo rozszerzone lub ściśnione. *Wyjątek* od powyższej zasady, że dobro nieruchome musi być w księdze traktowane jako całość i jeden niepodzielny przedmiot praw rzeczowych, zachodzi tylko *co do służebności gruntowych.* Służebność ta może być mianowicie ograniczona do pewnej części nieruchomości a wtedy można w księdze granice tej przestrzeni ściśle oznaczyć; np. „prawo drogi do parceli katastralnej X., na wschodnim jej brzegu, szerokości ½ metra, a długości 5 m., na przestrzeni na mapie literami a, b, c, d, określonej".

Zmiana rozciągłości dobra nieruchomego jako przedmiotowej jednostki księgowej — może nastąpić jedynie przez *dopisanie* lub *odpisanie* pojedyńczych parcel (posiadłości lub ich części). Kwestję odpisania i dopisania parcel w myśl projektu mogą być uregulowane w polskiej ustawie na wzór ustaw austrjackich i pruskich — które ustawodawca uważa za dobre.

Wszystkie dobra nieruchome w powyższem znaczeniu stanowią przymusowo przedmiot spisu do ksiąg ziemskich, z wyjątkiem tych, co do których niema przymusu, które jednak na żądanie właścicieli mogą być wpisane. Do tych ostatnich mają należeć dobra nieruchome należące do Państwa i osób prawnych państwowych oraz dobra przeznaczone do użytku publicznego.

(c. d. n.)

Redakcja i administracja: Warszawa, pl. Krasińskich Nr. 5. | Redaktor przyjmuje od godz. 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt. | Konto Zarządu Centr. Związku w P. K. O. 595.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr.
Rocznie „ — 6 zł. —

Ogłoszenia:
Strona — 100 zł. | ¼ str. — 25 zł. | 1/16 str. — 6 zł.
½ str. — 50 „ | ⅛ „ — 12 „

Redaktor: **JERZY PRZYŁUSKI** Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P.

Druk. Zw. Pr. Adm. Gm., W-wa, Pl. Krasińskich 6. Tel. 644-04.